PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5848. Lwów, czwartek 26 maja 1921 Rok XII

Dziś prawdopodobnie zakończenie przesilenia.

Nowy rząd oprze się o centrum.

O sens obecnego przesilenia.

Napór wypadków. — Wymuszona ustąpienie wicemin. Piltza. — Starania o obsadę ministerstwa spraw zagranicznych. — Wpływ na ogólne przesilenie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 23. maja.

(X) Wypadki w dziedzinie naszej polityki wewnętrznej prześcigają się wzajem z nadzwyczajną szybkością. Każdy dzień przynosi nowe, ważne. To też spodziewać się należy, że drogą okrężną dowiecie się o szeregu nowych, zanim Was dojdzie niniejsza poczta. (Ach, ta poczta! Klasyczne powiedzenie „spiritus flat ubi vult" może być snadnie u nas strawestowane na: „posta flat ubi vult").

Mimo to trzeba zatrzymać się na kilku ważnych zdarzeniach, w które obfitowały ostatnie dni i krytycznie je naświetlić.

* * *

Erazm Piltz reprezentuje w naszej dyplomacyi, bez względu na to jakby się odnosić do przekonań partyjnych byłego redaktora petersburskiego „Kraju", pierwiastek rutyny politycznej, znawstwa stosunków i głębokiej wiedzy. Zespół tych zalet jest u nas tak rzadki, iż p. Piltz, jako wiceminister spraw zagranicznych był — jak Anglicy mawiają — „the rigth man on the rigth place".

P. Piltz mimo to otrzymał dymisyę. Otrzymał ją na żądanie rządu — włoskiego. Fakt jest tak znamienny i pierwszy u nas w niepodległej Polsce, iż należy się przy nim zatrzymać.

Oto p. Piltz udzielił wywiadu redaktorowi „Journal de Pologne" i w swych wywodach powołał się na berliński „Vorwaerts", iż na Górnym Śląsku oddziały włoskie walczyły po stronie Niemców. To stwierdzenie, oparte na informacyi dziennika berlińskiego, stało się punktem wyjścia akcyi rządu włoskiego, który w kategorycznej formie zażądał — dymisyi polskiego wiceministra.

I rząd polski faktycznie dymisyi tej udzielił...

Słusznie też przypomina jedno z pism, że metody takie były już w Polsce praktykowane. Bywało tak w najsmutniejszych czasach przedrozbiorowych. Wtedy, gdy ambasador Imperatorowej, gdy Repnin z powołaniem się na Katarzynę

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Dziś nastąpi rozwiązanie przesilenia.

Nowy rząd oprze się o większość centrową.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) W kołach politycznych warszawskich uważają za prawdopodobne, że **nowy rząd oparty będzie o większość centrową.** Gabinet centr.-lewic. byłby trudny do utworzenia wskutek abstynencyi Tugutowców, socyalistów i klubu NPR. Gabinet zaś centrowo-prawicowy nie jest do przyjęcia przez klub PSL. Do gabinetu centrowego weszliby przedstawiciele PSL. (Piast), NZL. (demokracya chrześcijańska), KPK., Klub mieszczański i ludowo katolicki przy życzliwej neutralności lewicy. W związku z tem poczęły krążyć w Sejmie wiadomości o tem, że oprócz ministra spraw wewnętrznych Skulskiego, który do gabinetu więcej nie wróci, ustąpić ma również minister skarbu Steczkowski. Dopiero późną nocą ustalono, że wiadomość dotycząca p. Steczkowskiego jest na razie przedwczesna. O ile się zdaje, **na stanowiskach ministrów fachowych zmiany nie nastąpią,** aczkolwiek premier Witos, który pod naciskiem Sejmu godzi się na pewne objęcie batuty ministeryalnej, zastrzegł sobie na przyszłość wolną rękę co do ewentualnych zmian na wypadek obsadzenia foteli niepolitycznych. Wobec tego przesilenie sprowadza się w danej chwili do zapełnienia luk w ministerstwie spraw zagranicznych i ministerstwie spraw wewnętrznych. Inne wakanse nie będą dużą przeszkodą przy przeprowadzeniu rekonstrukcyi gabinetu. Co do rozmaitych kandydatów, krążą tu najróżnorodniejsze pogłoski, nie mają jednak jeszcze podstawy.

Dzień dzisiejszy powinien przynieść rozwiązanie przesilenia.

P. SKULSKI ODMÓWIŁ UDZIAŁU W RZĄDZIE.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Wczoraj odbyło się posiedzenie N. Z. L. na którem p. Dubanowicz zdał sprawę z narad leaderów stronnictw w prezydyum Rady ministrów. Wobec tego, że udział N. Z. L. w rządzie jest nieodzowny zwrócono się do p. Skulskiego z prośbą o pozostanie w rządzie i starano się go skłonić do zmiany decyzyi. Jednakże p. Skulski oświadczył, że w rządzie dalej pozostać nie zamierza. Wobec tego oświadczenia klub N. Z. L. powziął następującą uchwałę. Klub N. Z. L. wyraża ministrowi Skulskiemu pełne zaufanie i zwraca się do niego z gorącym apelem aby pozostał na stanowisku w rządzie.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj popołudniu 6'40, przekazy na Warszawę 6'15.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił tu wczoraj 6'67 i pół, przekazy na Warszawę 6'66, noty Krissa 13.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Z Wrocławia telegrafują: Markę polską notowano tu wczoraj popołudniu 6'55—6'66.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Z Hamburga telegrafują: Markę polską notowano tu wczoraj 6'50—6'60.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: Za 100 marek polskich płacono wczoraj popołudniu 0'60.

Warszawa, 25. maja.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: Kurs marki polskiej notowano wczoraj popołudniu 59'50.

wskazywał palcem tych, których w Polsce miano ze stanowisk usuwać. Wtedy także mozolono się „de emendanda Republica" i także posłowie „sojuszniczy" doprowadzali do dymisyi niewygodnych sobie osobistości.

Dziś — oczywista w zmienionych warunkach — powtórzyło się to samo. Prawdy tej nie należy ukrywać pod korzec. Musimy sobie ją powiedzieć.

Fakt przyjęcia dymisyi naszego dyplomaty na „życzenie" rządu obcego, choćby nawet sprzymierzonego, jest zawstydzający. Zdarzają się wypadki, że rządy odmawiają swego przyzwolenia na mianowanie akredytowanych u siebie posłów lub żądają ich odwołania — ale chyba tylko naszą słabością i uległością tłumaczyć sobie można żądanie, abyśmy we własnych ministerstwach dostosowywali się co do obsady do życzeń — obcych.

Najgorsze jednak, że dymisyę p. Piltza zarówno Sejm, jak i opinia przyjęły z naganną obojętnością. Czyżby było to objawem stępienia naszej godności w sprawach państwowych?

* * *

Przy ul. Miodowej zanosi się wreszcie na gruntowniejszą przemianę. Nareszcie! Od długiego czasu publicystyka demokratyczna wskazuje na konieczność zrobienia porządku w naszym aparacie dyplomatycznym, na potrzebę zakończenia stanu „improwizacyi" arystokratyczno-dyletanckich.

Fakt obalenia ks. Sapiehy i narzuconej nam dymisyi p. Piltza czyni ten postulat aktualnym.

Niestety. Znów są przy gorączkowej robocie te same ręce i te same głowy, które już tyle nabróździły i tyle nieszczęść na państwo sprowadziły.

Od początku naszej państwowości prawica uważa politykę zagraniczną, i to na Zachodzie, za swą domenę. Odstąpiła ona łaskawie Wschód lewicy, ograniczając się tu do roli krytyka i wydrwiwacza. Niechby tam Patek czy Jodko porał się z „bolszewikami", z Azyatami i Bizantykami — byle grafom i klerykałom zostawić Paryż i Rzym, Bruksele i Berno. Widzieliśmy, jak fatalnie na tem wyszliśmy. Gdańsk — Cieszyn — Górny Śląsk...

Zdawałoby się, że po skrewieniu Zamoyskich i Sobańskich, Kowalskich i Lubomirskich, kres przyjdzie temu eksperymentowi, temu dyletantyzmowi, temu węszeniu pseudodyplomatycznemu umanicurowanych młodzików w salonach konserwatywno-klerykalnych.

Niestety. Jest inaczej.

Na wieść, że są „wakanse", że ustępuje Sapieha, że może runąć cały gmach, sklecony tak nieudolnie przez p. Paderewskiego i obsadzony przez benjaminków konserwy i kleru, że do głosu mogą dojść ludzie nowocześni, ludzie mniej eleganccy, lecz tężsi, bardziej skoordynowani z wolą ludu — nastąpiła generalna mobilizacya całego wstecznictwa i rozpoczął się generalny atak na „śmiałków" chcących wtargnąć w Okopy św. Trójcy, zająć miejsca po Sapiehach i Sobańskich.

Od szeregu dni jesteśmy świadkami tego głównego ataku, prowadzonego wypróbowanemi metodami endeckiemi: zohydzaniem osobistości obozu przeciwnego i lansowaniem własnych osobistości.

Jednym z głównych celów tego ataku jest osoba p. Jana Dąbskiego. Był to wogóle „zgrzyt" w dobranem towarzystwie ul. Miodowej. Ludowiec, mówca i pisarz ludowy, selfmademan, syn włościanina — fi donc! Tolerowano go, gdyż „gadał z Joffem Abrahamem" i to — w Rydze. Ale gdy pokój zawarto i to pokój dobry, korzystny — postanowiono go utrącić, wygryźć z ul. Miodowej. Bo taki „ludowiec" to niebezpieczny precedens. Więc słyszymy i czytamy, że jest „niedyskretny", że „nadużywa aktów", że nie jest „fachowcem" (tak jakby dotychczasowi firmanci prawicy od Paderewskiego po Sapiehę byli fachowcami). Natomiast lansuje się trójkę agitatorów wojującej endecyi — p. Dąbrowskiego, lub p. Dubanowicza, lub p. Strońskiego.

Wyobraźmy sobie, coby było, gdyby któryś z tych panów dorwał się steru naszej polityki zagranicznej. Nietolerancya i klerykalizm stałyby się motorami naszej polityki. Kraj przeżywałby wstrząs wewnętrzny. Zagranica nabrałaby o naszem wstecznictwie jeszcze gorszego pojęcia.

* * *

Starania prawicy o utrzymanie się za wszelką cenę w ministerstwie spraw zagranicznych i placówkach dyplomatycznych, prowadzone środkami i metodami walki, stosowanemi przez endecyę — nadają piętno ogólnemu przesileniu gabinetowemu, którego istnienia nikt już ukryć się nie stara.

P. Witos wie obecnie, że tu gra idzie nie o to czy inne ministerstwo, nie o tę czy inną osobę — lecz o coś bardziej zasadniczego: o ogólny kierunek naszego przedstawicielstwa, o to, czy będziemy rządzeni reakcyjnie czy demokratycznie, czy będziemy stanowili w Europie wschodniej oazę klerykalno-konserwatywną, czy też złączymy się ideowo z wielkiemi demokracyami Zachodu.

Oto jest sens główny obecnego przesilenia, o to walczą obie strony. Z dziesiątek telegramów dowiadujecie się o zmieniających się jak w kalejdoskopie „konfiguracyach", o poszczególnych ministerstwach, poszczególnych kandydatach. Ale na dnie tego wszystkiego tkwi zasadnicza kwestya: postęp czy wstecznictwo. „Tertium non datur".

Dotychczasowe łatanie i próby sprowadzania do wspólnego mianownika przeciwieństw — zdaje się — muszą się skończyć.

Belgia a Polska.

Lwów, 25. maja.

Raymond Poincare po powrocie z Belgii, gdzie odbył szereg odczytów, umieścił w paryskim „Matin"ie" artykuł pod tytułem „Belgia a Polska", a wywody znakomitego francuskiego polityka i publicysty, zarówno dla Belgii, jak i dla Polski nader życzliwego, oraz stanowisko, jakie Belgia zajmuje w sprawie obecnego stanu sprawy Górnośląskiej zasługuje na uwagę czytelników polskich. Podajemy poniżej główne myśli i ważniejsze ustępy powyższego artykułu, pisanego przed mową Lloyda George'a:

Przed wojną, gdy Jagow proponował Cambonowi podział belgijskiego Konga między Anglię, Niemcy i Francyę, poparł niemiecki mąż stanu projekt swój wobec oporu francuskiego ambasadora argumentem: „Przecież Belgia jest tak mała!" W tych słowach wzgardliwych mieścił się cały program Hassów, Tannenbergów, Naumannów: program systematycznego gnębienia państw mniejszych na korzyść kilku narodów uprzywilejowanych. Wszystko złożyło się na to, aby Francya zajęła stanowisko przeciwne tej haniebnej polityce: tradycye liberalne, warunki i motywy, w imię których rozpoczęto wojnę, rozkwit podczas wojny nowych i odrodzenie się dawnych narodowości, wreszcie sam morał odniesionego zwycięstwa.

Belgia, Rumunia, Polska, Czechosłowacya — Serbowie, Kroaci i Słoweńcy wszystko to państwa które do Francyi odnosiły się z zaufaniem i sympatyą, a wobec których — jak przyznaje Poincare — Francya z winy powolności i niedomagań dyplomacyi — niezawsze mogła okazać się tak gorliwą, jak tego pragnęła.

Lecz jeżeli pewnym niepokojem i smutkiem przejmuje nas myśl, że między państwami sprzymierzonemi związek serc i zgodność myśli nie zawsze są tak doskonałe, jakby życzyć należało, wystarczy przepędzić kilka dni w Belgii, aby na pociechę stwierdzić, jakie zrozumienie i jak zupełna harmonia moralna łączy publiczność belgijską z francuską.

„Co zaś najprzyjemniej mnie dotknęło — ciągnie autor artykułu dalej — zarówno w uroczej stolicy brabanckiej, jak i w wielkim porcie flamandzkim Antwerpii, to sposób, w jaki przyjmowano tu każdą aluzyę do Polski i wypadków na Górnym Śląsku. Myśl, że wbrew rezultatom ple-

---

9

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Noc była wprawdzie bezgwiezdna, ale cudowna, ciepła, cicha i pełna przedziwnej światłości — jak gdyby samo powietrze świeciło. A zresztą — gwiazdy były w morzu, które całe połyskiwało błękitnemi ogniami i iskrami. To światło morskie szczególnie piękne i jasne było u boków statku i za statkiem.

Mały Phips awanturował się na pokładzie ze swoją nianią. Nie chciał iść spać, biegał po całym statku i co chwilę zdradzał zamiar skoczenia ku błękitnym ogniom, kołyszącym się na falach morskich. Z jakimś dziwnym sykiem czy skrzekiem dreptała za nim niania — stara, siwa Chinka z pomarszczoną twarzą, w długim, białym kaftanie jedwabnym, w lśniących, czarnych szarawarach i lakierowanych pantoflach ze srebrnemi sprzączkami. Włosy jej, zaczesane gładko i zwinięte w mały węzeł na tyle głowy, upięte były złotemi szpilkami i agrafkami, w uszach miała złote kolczyki, na zwiędłych, starczych rękach złote bransoletki.

Wreszcie chłopiec uspokoił się i stanąwszy u parapetu, zapatrzył się w morze.

Tuż stała jakaś rodzina malajska, ubrana po europejsku, wyglądająca dość karykaturalnie i mało interesująca. On, wzrostu raczej niskiego, dość otyły, uśmiechnięty, był najniewątpliwiej zwykłym kupcem, zbijającym pieniądze. Ona, w jasnym kostjumie, dobrze odżywiona, pulchna, gładka, obwieszona klejnotami, nie wyglądała na nie więcej niż na szczęśliwą, zadowoloną mamę dwojga dzieci. Na ręce trzymała śpiące maleństwo zawinięte w pieluszki i kawałek pstrej, jedwabnej materyi. Przy niej stała mała, czarna dziewuszka ze śniadem pysiem i z olbrzymiemi czarnemi oczami, ubrana w białą sukieneczkę i lekki czerwony kapelusik.

Niedaleko Ramian rozmawiał z panną Nichols. Na widok morza usianego ogniami umilkli. Słychać było jak Malajczycy rozmawiali pomiędzy sobą po cichu w dźwięcznym, niezrozumiałym języku. Naraz mała dziewuszka wyciągnęła rękę i z akcentem radości w głosie zawołała:

— Lintang! Lintang!

Coś niesłychanego stało się z Ramianem.

Rój gwiazd zerwał mu się w duszy śpiewającą, iskrzącą fontanną, zamienił się w kolumnę światłości, zawirował gwałtownie, wstrząsając nim aż do bólu.

— Lintang! Lintang! — wołało dziecko.

Co to znaczy? Czy to jest jakieś zaklęcie? Czy może — wspomnienie? Bo na sam dźwięk tego cudnie muzykalnego słowa budzi się w duszy konieczność — przypomnienia sobie czegoś, och, tak ważnego, tak znanego, tak niezbędnego!

— Co ja zapomniałem? — męczył się Ramian.

— Niepodobieństwo, abym zapomniał „tam" rzecz najważniejszą. Cicho! Dziecko moje umarło, żona odeszła, tak? Tak. Przecież — więcej dzieci nie miałem. Idyotyzm! Jak można? Dziecko moje umarło. Zresztą nikogo już nie miałem. Cóż mogłem zapomnieć?

Przez chwilę powtarzał w kółko to samo. Wreszcie opamiętał się.

Zwrócił się do Malajczyka.

— Przepraszam pana... Ta malutka wymówiła słowo, które mi się bardzo podoba, a którego nie rozumiem... Lintang — o ile się nie mylę. Co to znaczy?

Zanim mężczyzna miał czas odpowiedzieć, odezwała się nizkim, melodyjnym głosem jego żona:

— Lintang — w języku jawajskim znaczy gwiazda. Po malajsku — Bintang.

Sądziła, że Ramian, jak większość Europejczyków w tych stronach, zna język malajski.

— Mieszkaliśmy dłuższy czas na Jawie — wtrącił mąż — i malutka mówi dyalektem tej wyspy. Teraz wracamy do Penangu, gdzie zamieszkamy.

— Lintang! — powtórzył Ramian.

— Oznacza gwiazdę a czasem jest imieniem kobiety — dodała uprzejmie szczęśliwa mama.

— A gdzież ta gwiazda?

Malajczyk wyciągnął rękę.

(C. d. n.)

biscytu, zagłębie górnicze mogłoby przypaść Niemcom, oburza Belgię w tym samym stopniu, co Francyę. Dla Belgii jasnem jest, jak i dla nas, że Niemcy pragną na Górnym Śląsku rewanżu za traktat wersalski i że Polska silna i prosperująca jest rękojmią pokoju. Saget, deputowany z Belfort, który w dniu plebiscytu bawił na Śląsku, wydał broszurę pt. „Przemysł górnośląski i znaczenie jego dla wojny“, w której dochodzi do następującej konkluzyi: „Wydaje się rzeczą niezrozumiałą, ażeby aljanci, którzy z takiem ofiarami pokonali Niemcy i powstrzymali ich imperyalizm nie byli w kwestyi Górnego Śląska zgodnego zdania. Anglicy, Włosi, Amerykanie i Japończycy winni być przekonani, że Niemcy im, podobnie, jak i nam nie przebaczyli swej klęski. W interesie wszystkich leży rozbrojenie Niemiec, i nie przyda się na nic zabranie im kilku tysięcy armat i karabinów maszynowych, jeżeli w ciągu kilku miesięcy mogą one na Śląsku sfabrykować sobie nowe“.

Omówiwszy następnie przyczyny powstania śląskiego i dotychczasowy jego przebieg, Poincare kończy artykuł swój jak następuje:

„...Lecz gdy rząd polski uczynił wszystko, co do niego należało celem uspokojenia umysłów tak na Górnym Śląsku, jak w Polsce... Niemcy mobilizowali formacye militarne Orgeschu, a rząd niemiecki dawał do zrozumienia, że jeżeli zgodzi się na warunki londyńskie to w pewnej nadziei zatrzymania całego przemysłowego i górniczego okręgu Górnego Śląska, czyli najpotężniejszej w świecie wytwórni środków wojennych.

I tak my, Belgowie i Francuzi mamy nazajutrz po zwycięstwie mieć u boku swego Niemcy ogromne, silnie scentralizowane, które, mimo kilku strat terytoryalnych są jeszcze po Rosyi co do ludności pierwszem państwem w Europie; i gdy ludność na wschodzie i południu Górnego Śląska jest polska i oświadczyła, że chce polską pozostać, mamy sprzedać ją Niemcom, już ogromnym, ażeby powiększyć je jeszcze ze szkodą Polski, a w następstwie także ze szkodą Belgii i Francyi! Sądzę, że nie popełnimy tej głupoty, ani tej niesprawiedliwości. Rząd francuski uwiadomił już Niemcy, że wkroczenie Orgeschu na Śląsk uważałby za zgwałcenie traktatu. Gdyby ono trwało dłużej nie przypatrywalibyśmy mu się zapewne z założonemi rękami. Pamiętam, że swego czasu Joffre, Foch i Petain mówili: „Nad Sommą wyzwolimy Verdun“. W razie potrzeby przyjdzie nam nad Ruhrą wyzwolić Górny Śląsk.

Myśl umieszczenia Targów wschodnich na Politechnice.

Zdanie prof. M. Thulliego.

Profesor Politechniki lwowskiej Maksymiljan Thullie w rozmowie z współpracownicą naszą (mg) wyraził następujące zdanie o roli targów wschodnich we Lwowie, oraz o projekcie umieszczenia ich w gmachu Politechniki.

Lwów, 25. maja.

Podkreślać na nowo znaczenie targów wschodnich dla Lwowa i całej Polski, gdy już tyle słyszeliśmy o nich zgodnych opinii, byłoby zbytecznem. Znaczenie to potęguje fakt, że Lwów z roli miasta stołecz. spadać zaczyna do rzędu nic nieznaczących prowincyi i tylko ożywienie ruchu handlowego na europejską skalę może nietylko wrócić mu dawny rozwój, ale nawet pod wielu względami postawić go wyżej, niż stał przed wojną.

Co do projektu umieszczenia instytucyi Targów wschodnich na Politechnice, który to projekt przedłożony został senatowi i spotkał się już z ogólnym poklaskiem, lecz jeszcze nie uzyskał definitywnej aprobaty — rzekł prof. Thullie — to myśl tę będę popierał z silnem przekonaniem, że pomysł to bardzo szczęśliwy.

Gmach ten nadaje się znakomicie na urządzenie w nim zarówno biur handlowych, jak i wystawy przemysłowej, co zresztą stwierdziło już niejednokrotnie powodzenie pomieszczonych na Politechnice wystaw budowlanych i przemysłowych. Problem, czy wogóle godzi się z punktu widzenia naukowego używać gmachów poświęconych nauce, do celów handlowych, rozstrzygnąć może porównanie z miastami zagranicznemi, które częstokroć oddają budynki zakładów naukowych na pomieszczenie targów. Ponieważ termin pierwszego targu we Lwowie zbiega się z głównemi feryami na Politechnice, zatem interesy obu tych instytucyi nie będą wzajemnie kolidowały.

Nadto zważywszy, że zamierzenia „Targów wschodnich“ pokrywają się do pewnego stopnia z celami Politechniki, gdyż dążą do rozwoju naszego przemysłu rodzimego, co także leży na sercu wychowawcom młodych pionierów tego przemysłu — może wobec tego i Politechnika odnieść korzyści z pomieszczenia u siebie tej instytucyi.

Wprawdzie słuchacze będą jeszcze rozprószeni po kraju z powodu wakacyi, wielu jednak będzie miało sposobność zetknąć się osobiście z przedstawicielami wielkiego przemysłu rodzimego i obcego, oraz obejrzeć szereg okazów maszyn i fabrykatów nowego typu, nawiązać stosunki z przemysłowcami i zapewnić sobie posady.

Profesorowie Politechniki będą mieli sposobność uczestniczyć w wystawie przemysłowej i artystycznej, przedstawiając swe wynalazki, modele, pomysły architektoniczne.

Ze wszelkich pobudek zatem poprzeć należy tę zdrową myśl, zwłaszcza, że Lwów nie posiada stosowniejszego pomieszczenia Targów, które jednak odbyć się powinny.

Stosunki ekonomiczne i aprowiz. robotnika w zagłębiu naftowem.

(Od naszego specyalnego korespondenta.)

Borysław, 24. maja.

Aczkolwiek do scharakteryzowania stosunków ekonomicznych i aprowiz.. w jakich żyje robotnik w Zagłębiu naftowem mam pod ręką dane oryginalne i ścisłe w postaci najnowszych umów, oraz list płacy faktycznie niepodobieństwem jest wyrobić sobie dokładny pogląd na te sprawy. Zaznaczam, iż lista płac, na podstawie której o tych sprawach donoszę, pochodzi z marca 1921 r. a uchwalona została 20 lutego b. r. na Ogólnym Zjeździe we Lwowie przez pracodawców i delegatów robotniczych.

Pod uwagę bierzemy robotnika wykwalifikowanego i płatnego najlepiej, a zatem wiertacza, oraz robotnika najmniej wykwalifikowanego t. j. woźnicę.

Stwierdzić tu jednak z góry należy, że wszelkie przepisy i uchwały co do płacy są nie tylko minimalne ale absolutnie nieodpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. W przemyśle naftowym, zwłaszcza w czasach dzisiejszych nie zależy bynajmniej na tem, ile co kosztuje, byle było zrobione. Płace dodatkowe liczą na tyle a tyle szycht tygodniowo lub miesięcznie. Tak np. za to, iż dany robotnik idąc do pracy traci pół godziny lub trzy kwadranse doplaca mu się pewną ilość szycht miesięcznie. Pół szychty np. płaci się znoszalnym...

JAN GELLA. 35

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Z tego wszystkiego Filon nie zdaje sobie sprawy, ale intuicyą człowieka zakochanego, maluje efekt tego wyznania. Wie, że powie je brzydko, bez potrzebnego patosu, do którego dotąd nie przygotował podłoża, że będzie miał głos zmatowany i drżący, jak żak w czasie egzaminu. Przeczuwa, słyszy już jak owo oklepane słowo, klaśnie w próżnię, zawiruje w powietrzu drewnianem brzmieniem, nie wywołując echa. „Bo tylko to, co jest blagą, jest godne wielkiego patosu. Kiedy się głosi prawdę nagą, nie się niemiła wibracyę głosu“.

A w dodatku Filon już tylu kobietom przysięgał miłość! Jakżeż ma powiedzieć „kocham“, kochając naprawdę, aby brzmiało to inaczej, niż wtedy, gdy je mówił, nie będąc pod wpływem tego uczucia?

Wkońcu ukryta w każdym człowieku zdolność samokrytyki uprzedza go, że będzie może wyglądał śmiesznie, z swym wielkim nosem i z wyskakującym prawym mankietem który zawsze jak na złość w takich razach nie chce się dać wcisnąć w rękaw. Że ma właśnie dnia tego katar i że nie powinno dziś przyjść do pierwszego pocałunku, gdyż jest zaziębiony.

Zresztą jak? — jakim zwrotem, niezbyt banalnym by nie stał się śmiesznym, a równocześnie niezbyt tragicznym, aby nie być obleśnym, naprowadzić rozmowę na stosowny temat?

Czy ma się ubrać we frak pewnego dnia by się oświadczyć? Wyglądałby jak szewc. Czy ni stąd, ni zowąd wziąć się do całowania? Postąpiłby jak bałwan, który korzystając z zaufania, jakiem obdarzyła go kobieta, bierze to do czego nie ma prawa. Ma zacząć lekko mówić jej o swym sentymencie? Odpowie mu: „Niech się Pan, nie sili na komplementy“ — i nie uwierzy. Uderzyć w ton tragiczny? Gdy tak zrobi — i jeśli jej uczucie nie odpowiada przypadkiem jego zamiarom, nastąpi ogromnie ckliwa, przykra, nie wiedząca sama co z sobą począć chwila ciszy.

Filon postanawia wybrać coś pośredniego. Tysiąckrotnie już układał sobie słowa wyznania, któreby nie były ani zbyt lekkie ani zbyt patetyczne, ale pomiędzy ułożeniem ich a wypowiedzeniem, zachodzi taka różnica, jak między teoryą sztuki śpiewania, a występami na scenie.

Ten nastrój, nastrój oczekiwania, owa duszność przed burzą, coraz więcej zaczyna im ciążyć. Filon wie, czuje, że już sama przyzwoitość wymaga aby coś uczynił. Kilkakrotnie zaczynał już wśród okropnego rozsadzającego mu klatkę piersiową bicia serca: „Panno Zofio — chciałem Pani coś powiedzieć“...

— Proszę, niech Pan mówi. Będę słuchała przeglądając nuty, gdyż mam właśnie odszukać jakąś rapsodyę.

„Brahmsa?“

— Nie, Liszta.

„Zagra mi ją Pani?“

— Owszem. Oto jest. A Pańskie zwierzenie?

„Widzę, że go Pani nie jest ciekawa“.

— Ależ owszem słucham. To pewnie coś okropnie ważnego, — mówi Zosia uderzając w klawisze.

„Właśnie dlatego zamilczę“.

— Jak Pan woli.

„To bardzo ładna rzecz“.

— To, co Pan miał powiedzieć?“

„Nie, to co Pani gra“.

Filon czując, że dziś nie powie nic znowu, uspokaja się, ale z goryczą w sercu dla jej obojętności. Nic, najlżejszem słówkiem nie dopomogła mu do wyznania. Nie przeczuwa go, czy też udaje, że się niczego nie domyśla? Jeśli w istocie nic nie wie, to jest idyotka! A jeśli się domyśla i pragnie oszczędzić sobie przykrości tej sceny?... Tak, to najprawdopodobniejsze. Nie kocha go! Nie lubi ani na tyle. Jest jej wstrętny, obrzydliwy. Podła! Podła! Podła!

(C. d. n.)

wu za kwadrans czasu przy naprawianiu rur. Wszystko to zależy od okoliczności i od firmy i traktowane jest najkonkretniej po amerykańsku, gdzie robotnik również nie traci sposobności z korzystania dobrze składających się mu okoliczności. Im firma jest większa i bogatsza, tem skłonniejsza też będzie do jak najgładszego załatwiania spraw ekonomicznych. Rozumie się, że firmy mniejsze i rozporządzające mniejszymi środkami są oszczędniejsze.

Według rozpowszechnionych w Zagłębiu przekonań, zdolnego wiertacza można liczyć najmniej na dwadzieścia pięć do trzydziestu tysięcy marek miesięcznie. Podstawą układu będzie, iż bez względu na święta liczy mu się trzydzieści szycht miesięcznie, do czego trzeba dodać szychty dodatkowe. Powtarzam jeszcze raz, są to rzeczy zupełnie nie do obliczenia.

Dla informacyi czytelnika podam jednakże cyfry minimalne, wzięte z list płac od 1-go do 15-go marca. Otóż jeden z wiertaczy za czas ten zarobił bez dodatków 6194 mkp. 68 fen., zaś drugi 6700 mkp. Według ustawy czy umowy ekstra szychty płatne są 50 proc. za pierwsze dwie godziny, za inne godziny 100 proc. więcej, co zresztą jest dość dowolne. Jestto tedy czysty zarobek robotnika w pieniądzach oprócz dodatków polegających mianowicie na aprowizacyi, ubraniu świątecznem, roboczem, ochronnem, bieliźnie świątecznej, roboczej, obuwiu, prócz tego robotnik dostaje aprowizacyę i odzieżowe dla dwóch członków rodziny, opał, światło i urlop, nie mówiąc o mieszkaniu.

Interesującą rzeczą jest wglądnięcie w stosunki aprowizacyjne robotnika. Mianowicie racya miesięczna robotnika pracującego wynosi przeszło 30 kilogramów ziemniaków po marce za kg., 16.45 kg. mąki z tego jedna czwarta część białej reszta żytniej po 12 marek za 1 kg., tłuszczu w tem jedna trzecia margaryny 1.12 kg., kaszy lub też jarzyn strączkowych 3.53 kg. po 12 marek, cukru 1.52 kg. po 10 marek, soli 0.80 kg. po jednej marce, mięsa 3 kg. po 20 marek. Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że ta racya miesięczna jest wystarczająca. Dodać jednak należy, że w razie jeśli zarządy kopalń danego środka żywności robotnikowi dostarczyć nie mogą, wypłacają mu zań relutum w wysokości cen targowych, a zatem jeśli niema soli, pracodawcy wypłacają robotnikowi relutum w wysokości 25 marek za 1 kg., który dziś kosztuje 26 mkp.

Niektórzy robotnicy korzystają wprost z racyi miesięcznej, co się zresztą na swój sposób organizuje. Inni zaś, którzy mają swoje gospodarstwa i przeważnie dojeżdżają do tych kopalń na pracę, sami biorą za niektóre towary pierwszej potrzeby relutum a tylko niektóre do domów wożą. Tak np. rzecz ma się z opałem, za który robotnicy bardzo chętnie biorą bonifikacyę, dawaną im według cennika przysyłanego co miesiąc przez Magistrat lwowski.

Objektywnie mówiąc, musimy stwierdzić, iż zdolniejszy robotnik w Zagłębiu naftowem poza mieszkaniem, światłem, opałem, racyą miesięczną i dodatkiem odzieżowem zarabia według list płacy co najmniej 13.000 do 14.000 marek miesięcznie. Te same listy płacy wykazują, iż woźnica oprócz tych wszystkich dodatków ma co najmniej 7.000 marek miesięcznego zarobku. Dla zestawienia dodać tu należy, że przeciętna płaca urzędnika kopalnianego w Borysławiu przy tych samych dodatkach, jakie ma robotnik normalnie, wynosi 9.000 do 12.000 mk. miesięcznie.

Jak z tego widać ekonomiczne uposażenie robotnika w Zagłębiu naftowem nie jest bynajmniej tak złe, jak to pewien odłam prasy tendencyjnie przedstawia. Przemysłowcy Zagłębia naftowego twierdzą, że zupełnie postulatom ekonomicznym robotnika się nie sprzeciwiają i że pod tym względem są gotowi do jak najdalej idących ustępstw. Ich zdaniem cały punkt ciężkości obecnego strajku leży w momencie społeczno-politycznym.

Krytyczne położenie Petersburga.

Sztokholm, w maju.

Równocześnie ze strajkiem robotników fabrycznych i rozruchami w Petersburgu ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niepomiernie. Za funt masła płaci się obecnie 22.000 rub., funt chleba kosztuje 2000 rub., mięsa 8.000 rub., ryby 6.000 rub., cukru 25.000 rub. i t. d. Jarzyn dostać nigdzie nie można, pojawiły się jedynie ogórki — lecz któż może sięgnąć po nie, gdy jeden ogórek kosztuje 2000 rubli.

Waluta zagraniczna natomiast spadła. I tak naprzykład mark findlndzka spadła z 600 na 400 rubli, za jej przykładem poszły i inne pieniądze, tak złoto jak i klejnoty. Złoto, za które przed kilkoma dniami brano 60.000 rub., dziś nie stoi nawet w cenie 35.000 rub., a brylanty spadły z 1,500.000 na 800.000 za karat.

Śmierć b. ministra Eug. Etienne.

Paryż, w maju.

Eugeniusz Etienne, senator Oranu, były minister zmarł dnia 13 maja nagle w Paryżu. Etienne urodził się 15 grudnia 1844 w Oranie. Był on mężem stanu bardzo energicznym, dobrym Francuzem i gorącym zwolennikiem Gambetty. Wraz z swymi przyjaciółmi rok rocznie udawał się do mieszkania wielkiego patryoty i święcili wspólnie rocznicę jego zgonu.

Obrany po raz pierwszy w r. 1881 posłem departamentu Oranu, piastował mandat ten w Pałacu Bourbonów do r. 1919. W tym czasie obwołany został senatorem tegoż departamentu. Kilkakrotnie był członkiem gabinetu i piastował tekę obrony narodowej. Izba poselska powierzała mu wiceprezydenturę niemal bez przerwy od 1893 r. Od r. 1919 usunął się od polityki ze względu na swój wiek.

Zgon Józefa Greppi, nestora dyplomatów.

Rzym, w maju.

W Medyolanie zmarł najstarszy z dyplomatów świata, senator hr. Giuseppe Greppi, licząc 102 lat. Ogólną uwagę zwracał swą krzepkością i do niedawna brał żywy udział w towarzyskiem życiu Medyolanu.

Urodzony 25 marca 1819 r. w Medyolanie, wstąpił do służby w austryackiem ciele dyplomatycznem, podówczas pod kierunkiem Metternicha. Wysłany następnie do Rzymu, do Monachium, a w r. 1848 do Sztokholmu. Gdy Medyolan powstał przeciw Austryakom, Greppi wystąpił ze służby austryackiej i przyjął poddaństwo królestwa Sardynii. Wkrótce oddał się na usługi Piemontu. Karyerę swą skończył przed 33 laty, ustępując ze stanowiska posła włoskiego w Petersburgu w chwili, gdy Crispi stanął na czele rządu. Poprzednio był również w Londynie i w Berlinie.

Kronika literacka.

Lwów, 25. maja.

Nieznane dokumenty o Napoleonie na wyspie św. Heleny zawiera wydana niedawno po raz wtóry w Londynie przez angielskiego historyka dr. Arnolda Chapline'a książka p. t.: „A. St. Helena Who's Who". Idzie tu o notatki majora Gorrequer, sekretarza wojskowego Sir Hudson Lowe'a, ówczesnego gubernatora wyspy. Już w r. 1881 złożono je w brytyjskiem archiwum na podstawie orzeczenia, zaznaczającego, że „dokumenty te są tajne i ściśle poufne, że odnoszą się do ówczesnego rządu brytyjskiego i że zarówno pod względem politycznym, jak osobistym są tak wystylizowane, iż opublikowanie ich mogłoby się równać zdradzie i nadużyciu zaufania". Także i rzeczoznawca prawny, który w r. 1881 musiał wydać swą opinię z ramienia państwa, (co spowodowało ostatecznie rozstrzygnięcie sądowe, wzbraniające na razie publikacyi), oświadczył, że treść ma tak doniosłe znaczenie polityczne, iż byłoby wskazane nie podawać jej do publicznej wiadomości. Dr. Chaplin domaga się obecnie w swej książce, by brytyjskie archiwum państwowe udzieliło teraz pozwolenia na opublikowanie dokumentów, które nie mogą już przynieść żadnej szkody. Zaznacza również, że maj. Gorrequer nie pochwalał traktowania Napoleona przez Anglię i że te tajne dokumenty rzucą zupełnie nowe światło na historyę, więźnia Napoleona na wyspie św. Heleny.

Anatol France zapowiada na czas najbliższy w „Revue de Paris" druk najnowszej swojej powieści p. t.: „Kwitnące Życie", która ma być dalszym ciągiem „Małego Piotrusia". Tematem jej będą męczeńskie lata szkolne bohatera. Skoro doprowadzi go do lat, w których miłość wkracza w życie człowieka, i gdy dojdzie do miejsca, które było punktem wyjścia „Pragnień Jana Servien", wówczas zakończy France swój wspaniały cykl wspomnień dziecięcych. Powieść będzie ściśle oparta na faktach realnych i zawrze szereg portretów istniejących osobistości i będzie tylko tam cokolwiek „drapowana", gdzie mogłaby dotknąć ludzi, bliskich poecie.

Jean Aicard. W Paryżu zmarł wybitny poeta francuski, Jean Aicard. Urodzony w 1848 r., już w młodości znalazł wielkie uznanie, a dwa dzieła jego: „Poezye prowansalskie" i „Śpiew dziecka", napisane w dwudziestym roku życia, uwieńczone były przez Akademię francuską. Jako dramaturg, wystawił w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia na scenie Odeonu dwie sztuki: „Przy świetle księżyca" i „Pigmaliona", a w komedyi francuskiej „La Masquarille". Najbardziej znanym jego utworem scenicznym jest dramat czteroaktowy „Le Pere Lebonnard", wystawiony w teatrze wolnym Antoine'a. W późniejszych latach zwrócił się do dramatu historycznego.

Przegląd archeologiczny.

Lwów, 25. maja.

Przedhistoryczne cmentarzysko w Żarkach. O trzy mile od Częstochowy, tuż przy mieście Żarki, po prawej stronie drogi, wiodącej z Żarek do Częstochowy, wznosi się wzgórze niewysokie — a raczej płaszczysta wydma. U stóp tej wydmy przepływa strumyk. Wydma ta kryje w swem łonie cmentarzysko pogańskie. Czasem tylko, jak to się zdarzyło przed laty kilkunastu, silna ulewa zmyje wierzchnią warstwę piasku, odsłaniając tajemne wnętrze wydmy. Wtedy oczom zdumionym ukazały się popielnice z gruboziarnistej gliny, o barwie z zewnątrz czarnej, w przełomie zaś szarej, 25—30 cm. średnicy. Wnętrza urn nie zawierały niczego — woda bowiem wypłukała prochy zmarłych. Obok popielnic znajdowano narzędzia krzemienne typu wczesnoneolitycznego. Szczątki urn i narzędzia wydobyte, bez śladu zaginęły. — Mieszkańcy Żarek i obecnie jeszcze znajdują narzędzia krzemienne i szczątki urn prastarych nie wiedząc nawet o tem, iż kryją one prochy pogańskich ich przodków.

Cmentarzysko popielnicowe w Glinkach. — Nauczyciel rysunków w Ostrowcu, artysta malarz p. Lenartowicz, poszukiwacz naszych zabytków przedhistorycznych, odkrył we wsi Glinka, odległej o dwie mile od Ostrowca, cmentarzysko popielnicowe. Popielnice dotychczas wydobyte, oprócz pokryw miskowatych, nakryte były wielkimi kłoszami glinianymi. Zarządzono dalsze poszukiwania w tem miejscu.

Z całej Polski.

Lwów, 25 maja.

Ducha amerykańskiej energii reprezentuje w Polsce „Stowarzyszenie Mechaników polskich z Ameryki", działające od szeregu miesięcy w zakresie odbudowy zrujnowanego naszego przemysłu. Na czele instytucyi stanął prof. inż. Gwiazdowski i otaczają go reemigranci z Ameryki. Ta kooperatywa, licząca blisko 20.000 udziałowców z kapitałem zakładowym 3 miliony dolarów uru-

chomila w Polsce: 1) 2 cegielnie w Bydgoszczy, 2) fabrykę maszyn rolniczych w Wyszkowie, 3) fabrykę narzędzi precyzyjnych: frezów, rozwiertaków, gwintowników w Rzuszkowie, 4) Zakłady metalurgiczne w Porębie. Oprócz tego posiada Stow. Mechaników największe w Polsce pokłady węgla brunatnego.

Stowarzyszenie dąży do taniości i zamierza powołać do życia organizacyę pod nazwą „Centrali Handlowej Stow. Mechaników Pol. z Ameryki". Tę arcypożyteczną instytucyę należy uczynić jak najpopularniejszą.

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu kom. praw. pos. dr. Seyda referował projekt ustawy o zniesieniu ograniczeń praw kobiet w Kongresówce. Projekt rządowy, rozpatrywany w roku 1919 nie zadowala słusznych żądań kobiet, referent uważa za wskazane jednak załatwić chociażby niewystarczający projekt rządowy i usunąć w ten sposób jaskrawe przepisy kodeksu cywilnego naruszające prawa kobiet. Przyjęto następujące wnioski referenta. Komisya uznaje konieczność śpiesznego wprowadzenia zmiany systemu prawa majątkowego i uregulowania kwestyi tej jednolicie dla całego obszaru państwa. Organem powołanym do opracowania projektu ustawy jest komisya kodyfikacyjna.

* * *

W sferach łowieckich stwierdzono, że na obszarze Państwa Polskiego, z wyjątkiem Wielkopolski, zwierzostan zmniejszył się bardzo znacznie w stosunku do cyfr przedwojennych. Podczas ostatniego sezonu polowań, bywały wypadki, że na terenach, odznaczających się dawniej obfitością zwierzyny, w kilkanaście strzelb przy 300 naganiaczach, padało zaledwie około 10 zajęcy. Z tego powodu poczyniono w kołach tych starania o obostrzenie ustawy o polowaniu.

(o).

Z DNIA.

„Vae mazgajibus!"

Lwów, 25. maja.

Przypadkowo znowu zetknąłem się z rozkosznem, gorącem, żywem życiem konkretnem.

Przez literackie rozmyślania ubiłem w sobie całą moc energii. Poprostu — zmarnowałem ją.

A ile razy zetknę się bezpośrednio z życiem czynnem, z walką, z wysiłkiem dużym — jakby prąd elektryczny szedł mi przez piersi. Zapominam o literackich zmartwieniach, wesoło, chętnie pracuję i mam wrażenie, że swemi własnemi rękami ugniatam na swoją modłę kulę ziemską.

Dzień czyli „czas", ten straszny wróg człowieka, który koniecznie należy zgnieść i w jakiś sposób „zabić", chytrze i podstępnie, przestaje dla mnie istnieć. Jest go za mało. Wprost — niema czasu.

Dusza rozpala się, jak motor, rozgrzewa się. Energia ponosi, myśl rwie się naprzód. Wszystko jest możliwe i wszystko jest do zrobienia.

A wówczas przychodzi na myśl: Ile u nas jest do zrobienia?

Niesłychanie wiele!

I jedni robią. Pracują gorączkowo niemal, improwizują.

Zaś równocześnie drugim ruszyć się nie chce, a na każdy okrzyk: — Do pracy! — odpowiadają niechętnem i leniwem: — Zaraz!

Zmusić ich do pracy nie będzie można. Do pracy intenzywnej, potrzebny jest przedewszystkiem temperament, wewnętrzny, iskrowy pęd.

Z drugiej strony jednak życie staje się coraz cięższe. Wszystko jest do zdobycia — istotnie, w Polsce jest dziś wszystko do zdobycia — jednakże kto nie będzie chciał zdobyć, nie będzie mógł żyć.

Jest wyścig pracy — i staw lenistwa.

Widziałem już dużo stawów, zasypanych kamieniami.

Życie gna nas do pracy, do twórczości. Trzeba się oswoić z jego wzmożonem tempem i szybszym rytmem. Niema „nie mogę" — jest „muszę".

To „muszę" da zwycięstwo — a biada mazgajom!

Teris.

Z naszych uzdrowisk.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Krynica, w maju.

(o) Krynica przygotowuje się gorączkowo na rozpoczęcie sezonu. We wszystkich willach panuje ożywiony ruch i porządkowanie. W łazienkach usunięto stare rury i kotły, które po czterdziestu latach służby poszły na zasłużoną emeryturę i zastąpiono je nowemi. Drożyzna szalona. Czynsz za umeblowany pokój 400—500 mk dziennie. W budynkach rządowych nie jest taniej. Na przepisy o ochronie lokatorów w Krynicy nikt się nie ogląda. W pensyonatach utrzymanie dziennie kosztuje 500—700 mk. Mimo to wszystkie wille na pierwszy i drugi sezon już wynajęte. Wiele hałasu wywołał fakt, iż gmina na polecenie starostwa nowosądeckiego zajęła dla wojska w willach prywatnych mieszkania, które od szeregu tygodni już są wynajete przez gości kąpielowych. I to na kilka dni przed rozpoczęciem sezonu. Zarządzenie to jest niesłuszne i sprzeczne z ustawą. Zresztą rząd mając wiele własnych budynków mógł je oddać na potrzeby wojskowe zamiast je odnajmować po cenach wyższych, a dla wojska rekwirować prywatne mieszkania.

Kolonia dla młodzieży T. N. S. W. w Podsobniu.

Lwów, 25 maja.

Dowiadujemy się, że Towarz. Naucz. Szkół Wyż. ma zamiar otworzyć w czasie bieżących wakacyi swoją dobrze zasłużoną w dawnych latach kolonię wakacyjną w Podsobniu koło Liska.

Mizerya spirytusowa we Lwowie.

Lwów, 25 maja.

Ogólne są skargi w naszem mieście na brak spirytusu denaturowanego, powtarzają się też często skargi na Magistrat i odnośne jego biuro. Dowiadujemy się tymczasem, że wedle zarządzenia Dyrekcyi Skarbu cały przydział spirytusu denaturowanego na Lwów na czas od 1 maja do 31 grudnia br. wynosi zaledwie 400 hl., to jest 50 hl. miesięcznie, a więc na rodzinę miesięcznie 1/10 litra. — Przydzielając Magistratowi tak śmieszną ilość spirytusu, zażądała równocześnie Dyrekcya Skarbu jak najściślejszej oszczędności w rozdawnictwie (!) i dodała podobno jeszcze jedno paradne doprawdy zastrzeżenie. Oto miasto Lwów pod tym tylko warunkiem otrzyma ów wspaniały przydział 50 hl. miesięcznie, jeśli gmina sama dostarczy środka denaturacyjnego, o który dotąd napróżno się stara Syndykat rafinerów spirytusowych, obiecując, że się niedługo te starania pomyślnie skończą. Osobliwości tego zastrzeżenia nie potrzeba podkreślać. Magistrat ma zdobyć to, czego dostać nie może centrala spirytusowa. Spuście więc Lwowianie nosy na kwintę, a Wasze primusy i maszynki spirytusowe odłóżcie między niepotrzebne rekwizyty domowe!

NADESŁANE.

NEKROLOGIA.

†

JERZY MACHALSKI

emeryt. podurzędnik pocztowy,

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, w dniu 24-go maja 1921 w 83 roku życia.

W smutku pozostała rodzina zaprasza wszystkich krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 26-go maja b. r. o godzinie 3-ciej po południu, ze szpitala Sióstr Miłosierdzia Teatyńska 1, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 24. maja 1921.

„Janosik" we Lwowie!

Wszyscy wiemy, kim był Janosik. Cała romantyczna poezya polskich Tatr zamyka się w tej postaci bohatera-zbójnika. — Poezya ta odżyje przed nami dzięki góralskiej trupie aktorów, która wystąpi dwa razy w sobotę i w niedzielę w „Sokole" w sztuce p. t. „Janosik". A więc zobaczymy pierwszy raz górala jako autora sztuki ludowej i jako aktora w całej malowniczości stroju, w śpiewce i w tańcu. Ogromne zainteresowanie towarzyszy występowi dziarskiej trupy, która po Lwowie ma jeszcze odwiedzić Stryj, Stanisławów i Przemyśl. — Bilety do nabycia w składzie nut B. Połonieckiego. 12228

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa, 25 maja „Tajfun", dramat w 4 aktach Lengyela, gościnny występ Brydzińskiego.

Czwartek 26. maja „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Repertuar „Teatru Małego":

Czwartek, 26 maja o 7.30 wieczór „Miłość i wojna". komedya.

—o—

Z teatru. Dziś w środę, ukaże się w roli Dra Tokeramo w „Tajfunie" Lengyela p. W. Brydziński, gość sceny lwowskiej i w kreacyi tej da najlepsze wzory gry aktorskiej. W sztuce tej występują: H. Bilińska-Czarnowska, Ładosiówna, Bielecki, Czaki, Justian, Okornicki, Larewicz, Nawrocki, Rydzewski, Zbrojewski i inni. Urządzenie I aktu według projektu i wykonania Balka i Polityńskiego. Zainteresowanie w sferach miłośników teatru wielkie.

Z teatru „Małego" (ul. Grodecka 2. b.) We czwartek 26 bm. odegraną zostanie „Miłość i wojna" Chełmickiego z p. Michnowską, pp. Justianem Kozłowskim, Okornickim, Rasińskim, Lewickim.

Z Targów wschodnich. Dziś, 25 bm. wyjeżdżają do Warszawy delegaci Wydziału Wykonawczego „Targów Wschodnich" celem interweniowania u rządu i sejmu w sprawach „Targów", oraz zorganizowania Sekcyi warszawskiej, która by przyczyniła się do zainteresowania i wzięcia udziału przemysłu i handlu b. Kongresówki w „Targach Wschodnich" we Lwowie. Następnie udają się delegaci na „Targ Poznański", a w drodze powrotnej zatrzymują się w Krakowie dla organizacyi Sekcyi krakowskiej przy współdziale i poparciu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Apel sekcyi Opieki nad uchodźcami do osób mogących przyjąć na wakacye młodzież uchodźczą. Sekcya opieki nad uchodźcami przy Kresowym Biskupim Komitecie ratunkowym K. B. K. we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 4 zwraca się do właścicieli i zarządców dóbr, księży Proboszczów i wszystkich, którzy przebywając na wsi mogą przyjąć na wakacye młodzież uchodźczą, z gorącą prośbą o łaskawe zgłoszenie do Komitetu gotowości przyjęcia tej młodzieży uchodźczej.

Tydzień Dzieci T. O. M. Otrzymujemy następujący komunikat: Misyom zagranicznym, Przewielebnemu Duchowieństwu, Władzom i Urzędom rządowym i autonomicznym, Szkołom, Instytucyom publicznym i Organizacyom społecznym, Członkom Komitetów lokalnych TOM., Pp. Artystom, Prasie polskiej, Klubom sportowym i całemu polskiemu Społeczeństwu miasta Lwowa i wschodniej Małopolski, za ich ofiarność, poświęcenie, oraz pracę i trudy w „Tygodniu Dzieci TOM." zasyłamy niniejszem imieniem własnem i wielkich rzesz biednej dziatwy zostającej pod pieką wsch. małop. Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać". Szczegółowe sprawozdanie z wyników Tygodnia i należne podziękowania roześle w swoim czasie Prezydyum TOM. Prezydyum honorowe Tygodnia Dzieci TOM.

(—) **Wojownicza kucharka.** Minionej nocy do zamkniętego na klucz mieszkania Maryi S. w Rynku l. 40 po wyważeniu drzwi wchodowych włargnęła do mieszkania Marya Rutkowska, sługa

D. Drużbiaka, zamieszkała w tejże samej kamienicy i poczęła śpiącą Maryę P. bić po głowie, dusić i wkońcu rzuciła ją pod łóżko. Podczas napadu po darła na swej ofierze koszulę oraz poszewkę na poduszce, wyrządzając w ten sposób szkodę wartości 1000 mk. Przyczyna napadu dotychczas nie wiadoma.

(—) **Aresztowanie.** Wczoraj aresztowała policya Maryę Zund, liczącą 35 lat, właścicielkę kuchni domowej przy ul. Małeckiego l. 7, poddaną czeską, pod zarzutem oszustwa, dokonanego na szkodę Stanisława Wojtalewicza, zamieszkałego przy ul. Koralnickiej l. 8 i Antoniego Domielewicza, właściciela sklepu przy ul. Chorążczyzna 21. Zundówna przed kilku jeszcze miesiącami pod pozorem dostarczenia węgla i cukru wyłudziła od pierwszego 4250 mk., od drugiego zaś 19.500 mk. Ponieważ obiecanego towaru nie dostarczyła i pobranych pieniędzy dobrowolnie zwrócić nie chciała, przeto na razie zamknięto ją w aresztach policyjnych. —

(—) **Rozsadnik tyfusu w śródmieściu.** Na podwórzu realności przy ul. Legionów l. 39 od dłuższego czasu leżą kupy śmiecia i nieczystości, o których usunięcie nikt się nie troszczy. W kamienicy tej był już wypadek zachorowania na tyfus.

(—) **Czyje rzeczy?** Posterunkowy policyi Stolarz, wczoraj nad ranem znalazł w ulicy Bilińskich pakunek zawierający popielaty kostyum, fartuszek, bluzę niebieską, chustkę na głowę i chustkę do nosa. Rzeczy te, które pochodzą najprawdopodobniej z kradzieży, zdeponowano na policyi.

KOMUNIKATY.

Komitet redakcyjny wybrany na wiecu ogólno-akademickim w sprawie Górnego Śląska ogłasza, że wszelkich informacyi udzielać będzie każdego dnia (bez względu na święta) w lokalu „Bratniej pomocy" ul. Łozińskiego l. 7/I. (Dom akademicki) w godz. od 7—8 wiecz.

Bal „Czerwonego Krzyża" odbędzie się 28 bm. w salach ratuszowych. Początek o 9 wieczorem. Strój wizytowy. Wstęp za zaproszeniami, po które zgłaszać się można do Prezydyum PTCK przy ul. Bielowskiego 6.

—o—

Ekonomista.

Wiadomości gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 25. maja.

Rewindykacya przedmiotów zabranych przez Niemcy. W sprawie zmniejszenia opłat na pokrycie kosztów rewindykacyi maszyn z Niemiec, uzyskano następujące dalsze ulgi i decyzye prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Komisyi Rewindykacyjnej. Poszkodowani, których koszta rewindykacyi wyniosą ponad sto tysięcy marek p. opłacają przy odbiorze przedmiotu sto tysięcy mk. p. i połowę nadwyżki, drugą zaś połowę w ciągu dwóch miesięcy od daty otrzymania przedmiotu. Dla uzyskania ulg przy opłacie kosztów rewindykacyjnych za przedmioty, zwrócone z Niemiec, należy po otrzymaniu nakazu ekspedycyjnego (ordre d' expedition) wypełnić deklaracyę, której wzór można przejrzeć w Izbie handlowej i przemysłowej. Po złożeniu deklaracyi w Komisyi rewindykacyjnej będzie wydane poszkodowanemu zaświadczenie, które winno być doręczone inkasentowi firmy przewozowej C. Hartwig, przy odbiorze przedmiotu.

Zniesienie zakazu importu z zagranicy olejków eterycznych. Wskutek interwencyi Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, Główny Urząd Przywozu i Wywozu wydał zarządzenie, aby na przyszłość zakładom chemiczno-kosmetycznym udzielano zezwoleń na przywóz olejków eterycznych z zagranicy.

Wystawa międzynarodowa w Rydze. Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadamia, że w Rydze ma się odbyć w r. bieżącym wystawa międzynarodowa. Wystawa ta ma być zorganizowana przez Tow. Akc. „Yestahde", którego statuty zostały zatwierdzone przez łotewskiego ministra przemysłu i handlu w lutym br. Kapitał Tow. został ustalony do wysokości 1,000.000 rb. złot. w 1,000 akcyach po 1.000 rb., z czego ma być wpłacone 25 proc. po subskrypcyi, a 75 proc. według potrzeby i postanowienia generalnego zebrania, przyczem według statutów Tow. po wpłaceniu 25 proc., czynności Tow. mogą być natychmiast podjęte. Wystawa ma nosić charakter jarmarku próbek, do czego będzie utworzony skład próbek w odpowiednio urządzonych stałych specyalnych budynkach i będzie mieć za zadanie okazanie szerokim kołom ludności Łotwy wytworów, potrzebnych do rozwoju i odnowienia rolnictwa i przemysłu. Z drugiej strony wystawa da sposobność zagranicy podjęcia stosunków handlowych z Łotwą, krajami ościennymi i Rosyą, a przez przyjrzenie się na wystawie maszynom, narzędziom i towarom da pojęcie o stosunkach ekonomicznych panujących na Łotwie. Jak donosi poselstwo polskie w Rydze, poparcie ze strony rządu szerokich sfer handlowych i przemysłowych krajowych i zagranicznych — jest zapewnione. Odpowiednie zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie wraz z planami placów i warunkami wystawy, będą natychmiast dostarczone po ukonstytuowaniu się Tow. Akcyjnego. Towarzystwo „Yestahd" łudząc się nadzieją, iż Polska również zechce poprzeć dążenia Tow. liczy na wzięcie udziału w zakupnie akcyi.

Adresy firm zagranicznych, pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Firma W. G. Boxhall, Bukareszt, Strada P. Poicare 30, polecona konsulatowi polskiemu w Bukareszcie, przez tamt. Izbę handlową pragnęłaby otrzymać od polskich eksporterów oferty na flaszki, pipy do beczek, oraz kapsli do butelek. Interesują ją przedwszystkiem butelki do wina, formy normalnej i reńskiej, brunatne i zielone, butelki do piwa do korków i do kapsli, oraz butelki do wina szampańskiego. Pipy do beczek pożądane są wszelkiej wielkości z wkładkami korkowemi i bez wkładek, z drzewa śliwkowego, gruszkowego itp. Import ma widoki powodzenia, ze względu na utrudnienie dowozu z Niemiec.

Kronika sportowa.

ZE SPORTU LUBELSKIEGO.

Zawody lekko-atletyczne — cztery nagrody zdobywa „Pogończyk"

Lublin, w maju.

Dnia 15. bm., odbyło się w Lublinie poświęcenie nowego boiska 8 pp. Leg., połączone z matchem footballowym i zawodami lekko atletycznemi o mistrzostwo DOG. Lublin. Na poświęcenie to przybyli zaproszeni dostojnicy kościelni, rektor uniwersytetu, prezydyum miasta, oraz wiele wybitnych osobistości. Otwarcia dokonał osobiście dowódca DOG. gen. Jędrzejewski. Pierwszym punktem programu był „Bieg uliczny" potem nastąpił dziesięciobój, w którym 4 nagrody zdobył por. Sterba z lwowskiej „Pogoni". Na zakończenie odbył się match między 8 pp. Leg. a 23 pp. z wynikiem 1 : 0 na korzyść 8 pp. Leg. Sędziował b. poprawnie por. Sterba. Przed matchem gen. Jędrzejewski przemówił do zwycięzców i wręczył im nagrody.

Lublin wreszcie się przezwyciężył. Już za czyna się sportem interesować — dał dowód, że jest miastem żywotnem, świadczy o tem wielotysięczny tłum publiczności zgromadzony na boisku.

KAWĘ
CODZIENNIE ŚWIEŻO PALONĄ ZAPOMOCĄ GORĄCEGO POWIETRZA POLECA 6233
HANDEL HERBATY i KAWY EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3.

KAPY na łóżka, **MATERYE** na pokrycie mebli, **CERATY** prawdziwe, **MATERACE** włosienne i sprężynowe, **MEBLE** tapicerowane, **ŁÓŻKA** żelazne i t. p. 12227
poleca **SKŁAD TAPET S. WEISS**, Lwów, Sobieskiego 2.

Wody mineralne natur.
WARSZAWA ul. Marszałkowska
KAROL SCHOPPER i S-ka Sp. z o. p.
BIELSKO-BIAŁA
Wody mineralne natur.
11218

9011
DRUKI i STAMPILIE
WYKONUJE
DRUKARNIA I WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA
LWÓW
UL. SYKSTUSKA L. 4

ELEWATOR ŁYŻKOWY
(Loeffelbagger, Menck i Hambrock) 1,3 cbm.
44 stalowych wózków wywrotnych
2 cbm. zawartości, 750 mm. toru, najmocniejszy rodzaj budowy na składzie w Bydgoszczy tanio do oddania. Smoschewer i Ska, T. z. o. p., Bydgoszcz. Tel. 430/431. 11956



DOBROLIN PRAWDZIWA TERPENTYNOWA PASTA DO OBUWIA w 5-ciu kolorach, jest bezkonkurencyjnie najlepszE w Kraju
Do nabycia w pierwszorzędnych sklepach i składach.
Skład hurtowny i zastępstwo na Galicyę
SKŁAD FABRYCZNY CENTRALNEGO LABORAT. CHEMICZNEGO
KRAKÓW, SIENNA L. 12. 11910

Szkło okienne
wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 7790
ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 188?, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus“, Kraków 14.

Kapy, Firanki, Portyery, Dywany, Materye meblowe, Pościel
w największym wyborze po najniższych cenach — poleca znany Magazyn Mebli pod firmą:
JÓZEF SCHUSTER — Lwów, ul. Rutowskiego l. 10. 12165

Dentysta Dr. BRZESKI powrócił. Lwów, ul. Akademicka 3. — Wyjmowenie zębów bez bólu, plomby, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 9052

ZA BRYLANTY
złoto, srebro, platynę, płaci bezwarunkowo najwięcej **J. A. WOLF**, jubiler, Lwów, Sobieskiego 2. 10333

BROŃ PALNĄ,
naprawia, sprzedaje przybory myśliwskie, PRACOWNIA RUSZNIKARSKA, Legionów 3, w podwórzu. 12089

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

TORUŃ
pensyonat „Zofijówka“,
prowadzony przez K. ŻUŁAWSKĄ z Zakopanego — poleca pokoje z komfortem urządzone, jasne, słoneczne, dla rodzin, oraz osób pojedynczych, w ogrodowej części miasta. Kuchnia smaczna i zdrowa. Położenie piękne, opodal park, lasy, Wisła. 12158
Zgłoszenia ustne i pisemne pod adresem: Toruń, Bydgoska 26, willa „Zofijówka“.

Do dużej, czeskiej
fabryki szkła stołow.
poszukiwany zaraz
zdolny fachowiec
jako samodzielny przedstawiciel, miejsce zam. w Warszawie — dobrze obeznany z tą branżą, jak również z klijentelą polską.
Łaskawe oferty pod: „Tafelglas P. N. 1766“ do RUDOLFA MOSSE, Prag, Příkopy 6. 12176

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Generalne Zastępstwo Fabryk
ARMOUR & Co CHICAGO
LAMBERT i KRZYSIAK
Spka z ogr. por.
Gdańsk, Vorstädtischer Graben 1 a
Adres telegr.: **LAMBROBALT GDAŃSK,**
oferuje ze składów komisowych w Gdańsku prompt i na stałe, dostawy na dogodnych warunkach SMALEC (Purelard), SŁONINĘ (Fat Backs i Clear Bellies), ŁÓJ jadalny i techniczny tudzież wszelkie inne przetwory zwierzęce.
Informacyi udziela i przyjmuje zamówienia ODDZIAŁ FIRMY 11966
Lambert i Krzysiak
we Lwowie, ul. Podleskiego 7.
Adres telegr.: **LAMBROLEW, LWÓW.** Telefon **nr. 265.**

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH
WSZYSTKIE GATUNKI i WOLTAŻE



„CYRKON“
WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 13.
12174

KONKURS.

Niniejszem Rejonowy Zarząd Bud.-Kwat. w Zamościu rozpisuje konkurencyę ofertową na roboty remontowo-budowlane 5-ciu budynków stajennych w koszarach Garnizonu Hrubieszów. Konkurencya obejmuje roboty według niżej załączonego schematu jednostek robocizny.

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Oznaczenie jednostki	Cena jednost.	Uwagi
1.	Zerwanie oskardami polepy glinianej 10 cm. gr. wraz ze splanowaniem i wywiezieniem gruzu na odległość 100 mtr.	mtr 2		
2.	Ułożenie polepy glinianej 10—15 cm. grub.	mtr 2		
3.	Skrobanie ścian drewnianych z dwukrotnem przemyciem szczotkami ryżowemi	mtr 2		
4.	Bielenie ścian, sufitów: dwukrotne	mtr 2		
	jednokrotne	mtr 2		
5.	Założenie podmurówki z cegły na zapr. wapienno-cementowej	mtr 3		
6.	Wykonanie żłobów z desek 2" (wym. 2,60x4x6,4) z czterema przegródkami, okuciem kantów i założeniem na krokszytnach wraz z ich robocizną	m. b.		
7.	Wykonanie i założ. kompl. przegrody wiszącej złoż. ze słupka i drążka z okuc. i obiciem blachą	kompl.		
8.	Wykonanie wrót stajen. prostokąt. z brusów 3" o 3 filungach z kilsztosami wraz z okuciem	mtr 2		
9.	Jak w pozycyi 8-ej lecz półcyrklowych	mtr 2		
10.	Wykonanie drzwi szpungowych wraz z okuciem	mtr 2		
11.	Uzupełnienie ścian z desek 3" i 2" wewnętrznych na istniejących słupach	mtr 2		
12.	Rozebranie zrujnowanych przedsionków stajen. (przybudówek) z rygli jednostronnie odeskowan. wraz z konstrukcyą dachową krytą dachówką	mtr. 3		
13.	Wykonania ścian ryglowych jednostron. odesk.	mtr 2		
14.	Wykonanie wiązań dachowych	m. b.		
15.	Wykonanie łacenia dachu pod dachówką	mtr 2		
16.	Krycie dachu dachówką	mtr 2		
17.	Reperacya dachu krytego dachówką	mtr 2		
18.	Wymiana progów bram stajennych	m. b.		
19.	Wymiana konstrukcyi dachowej	m. b.		
20.	Wykon. podsufitki z desek 1" na gotow. podkł.	m. b.		
21.	Wykon. ram okien. 4-szpresowych wraz z okuc.	mtr 2		
22.	Wykonanie rur spustowych z blachy cynkowej	m. b.		
23.	„ zlewów dachowych z blachy cynkow.	szt.		
24.	Pokrycie brandmurów blachą	m. b.		
25.	Wykonanie kosza do rur spustowych	szt.		
26.	„ kolan do rur spustowych	szt.		
27.	Rozebranie pieców i kominów z oczyszczeniem materyału z wyniesieniem na zewnątrz budynku	mtr 3		

Oferty zaopatrzone w marki stemplowe (w wysokości 10 mk.) należy składać w zapieczętowanych kopertach w Rejonowym Zarządzie Bud.-Kwat. (dziennik podawczy) pod adresem:

Do Komisyi ofertowej Rej. Zarz. Bud.-Kwater,
w ZAMOŚCIU.

OFERTA FIRMY: . . . .
na roboty remontowo-budowlane w obj. stajen w Hrubieszowie.

Termin składania ofert upływa z d. 30. maja b. r. o g. 12. w poł.

UWAGA: 1) Firmy, których oferty nie zostaną przyjęte, nie będą o tem specyalnie zawiadamiane.
2) Rejonowy Zarząd Bud.-Kwat. zastrzega sobie prawo ewentualnego oddania robót grupami, powodując się kalkulacyą.
3) Rozchody, związane z uprzątnięciem gruzu, oraz zwózka materyałów (z miejsc. magazynu Nadzoru Bud.-Kwat) na miejsce budowy, należy uwzględnić w pozycyach robocizny j. w., gdyż oddzielnie nie będą uwzględniane. — Bliższych szczegółów, dotyczących wspomnianych robót, udziela Rej. Zarząd Bud.-Kwat. w Zamościu, oraz Nadzór Bud.-Kwat. w Hrubieszowie.

Ceny należy wykazać bez materyałów, gdyż takowe zostaną dostarczone przez Nadzór Bud.-Kwat. w Hrubieszowie. 12235

Szef Budownictwa Wojskowego
Inż. STASZCZYK.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.